

lek. med. Mary C. Neal



DO *Nieba*  
I Z POWROTEM

*Śmierć, Niebo, aniołowie i powrót do życia  
Prawdziwa historia lekarza chirurga*



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*





lek. med. Mary C. Neal

*mier , Niebą anidowie i powrót do ycia  
Prawdziwa historia lekarza chirurga*



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

Redakcja: Irena Kloskowska  
Skład: Tomasz Piłasiewicz  
Projekt okładki: Piotr Pisiak  
Tłumaczenie: Magdalena Witek  
Ilustracja na okładce: © gurita\_hitam - Fotolia.com

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2013  
ISBN 978-83-7377-611-1

Tytuł oryginału: *To Heaven and Back: A Doctor's Extraordinary Account of Her Death, Heaven, Angels, and Life Again: A True Story*

Copyright © 2011, 2012 by Mary C. Neal.

Previously published by CreateSpace in 2011.

Published in the United States by WaterBrook Multnomah, an imprint of the Crown Publishing Group, a division of Random House Inc., New York

Dziękuję za zgodę na przedruk następujących materiałów:

Carolyn Joyce Carty, „In the Name of Love”, słowa i muzyka Carole King, © 1977 by Elorac Music.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2013  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nadruk w całości lub w części bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.  
Wszelkie prawa zastrzeżone. Nadruk w całości lub w części bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii)



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
sklep internetowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

*Książkę dedykuję Bogu:  
Ty dałeś mi życie,  
dlatego śpiewam ku Twojej chwale.*



) •  $\frac{1}{2} \frac{3}{4} | -$

Podzi kowania.....	11
Prolog .....	13
Wst p.....	17
<i>Rozdział 1</i> Dzieci stwo.....	21
<i>Rozdział 2</i> Sytuacja wymyka si spod kontroli .....	27
<i>Rozdział 3</i> Meksyk .....	31
<i>Rozdział 4</i> Duchowe przebudzenie .....	35
<i>Rozdział 5</i> Bóg jest cierpliwy.....	41
<i>Rozdział 6</i> Powołani do szcz cia.....	45
<i>Rozdział 7</i> Bóg nie waha si krzycze .....	49
<i>Rozdział 8</i> Wolni .....	57
<i>Rozdział 9</i> Przygoda w Chile .....	61
<i>Rozdział 10</i> mier na rzece.....	67
<i>Rozdział 11</i> Ratunek .....	71
<i>Rozdział 12</i> Powrót do domu.....	77
<i>Rozdział 13</i> Anioły nad rzek .....	85
<i>Rozdział 14</i> Powrót do Wyoming .....	91
<i>Rozdział 15</i> Pot ga modlitwy.....	95
<i>Rozdział 16</i> I stała si jasno .....	99
<i>Rozdział 17</i> Rozmowy z aniołami .....	105



<i>Rozdział 18</i>	Sala chorych.....	111
<i>Rozdział 19</i>	Powrót do zdrowia.....	115
<i>Rozdział 20</i>	Bob .....	127
<i>Rozdział 21</i>	Najdro szy George.....	133
<i>Rozdział 22</i>	Inspiracja dla innych.....	139
<i>Rozdział 23</i>	Bóg usuwa głąz.....	145
<i>Rozdział 24</i>	Willie .....	149
<i>Rozdział 25</i>	Bill .....	155
<i>Rozdział 26</i>	Chad.....	159
<i>Rozdział 27</i>	Przymus pisania .....	161
<i>Rozdział 28</i>	Najdłu szy dzie roku.....	167
<i>Rozdział 29</i>	Mój wspaniały syn.....	171
<i>Rozdział 30</i>	Druga strona czasu.....	175
<i>Rozdział 31</i>	Dar współczucia.....	179
<i>Rozdział 32</i>	Idealne wycucie czasu .....	185
<i>Rozdział 33</i>	Logiczne wnioski.....	193
	Wdzi czno za otrzymane dobro .....	201
	Pytania i odpowiedzi.....	203
	O Autorze.....	209

*„Oto poczętek nowego dnia,  
Bóg dał mi go, abym zrobił z nim co zechcę .  
Mogę go zmarnować , albo wykorzystać dla dobra innych.  
To, co zrobił dla mnie,  
ponieważ temu właśnie nie oddam swój dzieł .  
Kiedy przyjdzie jutro, a dzisiejszy dzień stanie się przeszłością ,  
mam nadzieję nie pozwolić na cenę, którą przyjdzie mi za niego zapłacić ”.*

– Anonim





Dzi kuj :

- Billowi Nealowi, mojemu partnerowi życiowemu, za miłość, cierpliwość, poczucie humoru, oddanie i liczne talenty.
- Williemu, Eliotowi, Betsy i Peterowi Neal za inspirację, ciekawość i bycie tak wspaniałymi osobami. Jesteście rodzłem mojej najwspanialszej radości i najwspanialszego smutku, bez was moje życie byłoby pozbawione sensu.
- Ellen Nolan, Davidowi Pfeiferowi, Sophie Craighead, pastorowi dr. Paulowi Haydenowi, Terri Hayden, Cindy Leinonen, Markowi Barronowi, Elizabeth Gerds i Kasandrze Loertscher, bez których moja rodzina nie przetrwałaby wszystkich trudnych chwil i nie byłibyśmy w miejscu, w którym teraz jesteście.
- Tomowi, Debbi, Kenethowi, Anne, Chadowi, Kristacie, Trenowi i Linzie Long za to, że przywrócili mnie do życia i jesteście tak wspaniałą częścią naszej rodziny.
- Betty dziękuję za bezwarunkową miłość i wsparcie. Modlę się o to, abym mogła obdarzyć tym samym swoje dzieci.
- George'owi dziękuję, Paulitcie Neal, Edwinowi Pounderowi, Robertowi Humowi i Billowi Humowi za miłość i wsparcie.
- Moim przyjaciółkom Lindzie Purdy, Susan Farquhar, Kelly Kiburis, Becky Patrias, Julie Connors, Ann Bayer i Susan Marks, które są przy mnie od ponad czterdziestu lat.

- Robin Steinmann, Corrine Alhum, Barb Forbes, Natalie Stewart i Sherry Pointsett za pomoc w zrozumieniu znaczenia modlitwy.
- Marcie Lozano za nieustanne wsparcie i wyrozumiałość, jak mi okazała w trakcie pisania tej książki.
- I wszystkim ludziom, którzy pomogli mi stać się tym, kim jestem.

## Rozdział 17



*„Pro cie, a b dzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie;  
kołaczcie, a otworz wam”.*

– Mt 7,7

M

Nigdy nie wierzyłam w przypadek ani szczęśliwy zbieg okoliczności, zarówno przed, jak i po moim wypadku. Odkąd pami tam, zawsze zastanawiałam się nad tym, czego Bóg ode mnie żąda. Wierzyłam, że ma on swój udział w tym, co mi się przydarza i że wszystkie wydarzenia są częścią większego planu. Leżałam w łóżku na szpitalnym łóżku i zastanawiałam się, jaka nauka kryje się za moim wypadkiem, kiedy nagle ze szpitalnej sali przeniosłam się na cudowny, spokojny teren.

Obok mnie siedział anioł, z którym prowadziłam „rozmowę”. Tak naprawdę nie wiem, jak właściwie nazwać tę istotę; był to anioł, wysłannik Boży, Chrystus, a może nauczyciel. Nie wiem, czy był on Bogiem, czy Boga czy został przez Boga wysłany. W trakcie rozmowy zadawałam pytania, a on udzielał mi odpowiedzi. Rozmawialiśmy na temat tego, jak „zachować pogodę ducha w każdej sytuacji” i „dlaczego dobrych ludzi spotykają złe rzeczy”. Oto, czego się dowiedziałam:

Kiedy z nas jest powołany do życia z różnymi powodami. Czasem przychodzimy na świat, aby umocnić naszego ducha i jego owoce:

miło , dobro , cierpliwie , rado , spokój, uprzejmo , wierno , łagodno i powściągliwo . Inny razem pojawiaemy się na ziemi, aby pomóc drugim w tym trudnym zadaniu. Wszyscy jednak mamy obowiązek jak najbardziej upodobnić się do Chrystusa, jak to jest powiedziane w *Liście do Rzymian (Rz 8)*.

Przygotowujemy się do podróży na ziemi , wstępnie szkicujemy plan naszego życia. Nie oznacza to jednak, że my ludzie, możemy w pełni o nim zdecydować. Jest on przygotowywany przez Boga, a my rozmawiamy na jego temat z aniołem, który pełni rolę naszego „osobistego doradcy”. Algorytm naszego życia zawiera punkty przełomowe, skrzyżowania, na których możemy zdecydować czyżako czy nasz podróż i wróci do Boga, czyż kontynuować , podejmujemy kolejne zadania.

Do punktów przełomowych przybliżamy nas nasze wiadome decyzje, okoliczności, ale możemy te popchnąć nas w ich kierunku anielska interwencja. Czy kiedykolwiek zdarzyło ci się pojawić w jakimś miejscu we „właściwym czasie”? Czy patrzysz na swoje życie, widzisz osoby, które pojawiły się w nim tylko na chwilę , jednak to, co powiedziały całkowicie zmieniło twoje życie, mimo i na wielu innych osobach ich słowa wcale nie wywarły wielkiego wrażenia? W jakich okolicznościach poznałeś swojego współmałżonka? Jakie okoliczności towarzyszyły najważniejszym zdarzeniom w twoim życiu? Czy złapałeś się kiedyś na tym, że przypadkiem trafiłeś na osobę , o której wcale nie myślałeś ? Ile razy przytrafiło ci się coś , co skłoniło ci do powiedzenia: „Dzieje się tu coś dziwnego”? Zastanów się , czy to tylko zbiegi okoliczności, czy mające głębszy sens zdarzenia – dowody na aktywny udział Boga w twoim życiu.

Chociaż rzadko zdarza nam się zauważyć działanie aniołów w naszym życiu, wierzę , że boscy wysłannicy są przy nas w każdym momencie naszego życia. Anioły\* są istotami duchowymi, o których Nowy i Stary

---

\* O tym, jak nawiązać kontakt z Aniołami i otrzymać ich wsparcie można dowiedzieć się z książki autorstwa dr Doreen Virtue „Ocaleni przez Anioły”. Ta i inne książki na temat anielskiego wsparcia dostępne są w sklepie [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) (przyp. wyd. pol.).

Testament wspominaj 250 razy. Pojawiaj się one jako istoty, wydarzenia b d ludzie, i zawsze oddaj cze Bogu. Troszcz się o nas, wskazuj nam drog i chroni nas. Cz sto pomagaj nam, kiedy sami nie umiemy wybrn z jakiej sytuacji, przynosz wtedy wiadomo ci od Boga. To wła nie oni stoj za tak cz stymi w naszym yciu zbiegami okoliczno ci.

Warto zauwa y , e wi kszo teologów zgadza się co do tego, e s zyłane na ziemi przez Boga, nie sprowadzamy ich my sami. Oto co napisał na ten temat Lewis Sperry Chafer w ksi ce pod tytułem *Systematic eology*: „Jednym z powodów, dla których anioły nie s widoczne przez człowieka, mo e by fakt, e gdyby były one widzialne, człowiek zacz łby je czci . Jeste my istotami skłonnymi do bałwochwalstwa – oddajemy cze wytworom naszych własnych r k – co dopiero gdyby my zobaczyli anioły?”<sup>7</sup>.

Mimo i niezauwa alne gołym okiem – anioły wydaj się by obecne w dzisiejszym wiecie. W artykule *In Search od the Secred*, który ukazał się w listopadzie 1994 roku w „Newsweeku”, znajdujemy takie oto zdanie: „W ci gu ostatniego roku dwadzie cia procent Amerykanów do wiadczyło boskiego objawienia, a trzyna cie procent widziało, lub do wiadczyło obecno ci anioła”.

Anioły cz sto popychaj nas ku sytuacjom, które wymuszaj na nas podj cie decyzji co do zmiany kierunku naszego ycia. Oczywi cie nasze postanowienia nigdy nie s naprawd wymuszone, raczej stoimy na skrzy owaniu, i musimy podj decyzj o tym, czy chcemy i w prawo czy w lewo. Ka dy wybór popycha nas w przyszło i nigdy nie ma mo liwo ci powrotu do tego, co było kiedy . Ka da dzisiejsza decyzja wpływa na kształt jutrzejszego dnia. Wszyscy jeste my ze sob poł czeni – nasza planeta, ludzie i inne yj ce na niej istoty – nic nie jest bez znaczenia, ka de nasze działanie ma swoje nieodł czne implikacje.

Nawet najtragiczniejsze wydarzenia mog by pocz tkiem wspańiałych zmian w yciu jednostki lub całego społecze stwa. Bez okru-

<sup>7</sup> S. P. Chafer, *Systematic eology*, 1993, Kregel (przyp. tłum.).



cie stwa nie wiedzieliby my co to lito i współczucie. Obce byłyby nam pojęcia wiary i cierpliwość, gdyby my nie musieli pokonywać życiowych przeszkód. Tylko wiedząc, jak niewielkie znaczenie mają nasze rozterki związane z naszym ziemskim życiem w perspektywie życia wiecznego, możemy zachować radość ducha nawet w najtrudniejszych momentach. Czy kiedykolwiek dokonaliśmy w niej życiowej zmiany lub stał się nam drzejszy, wygodniejszy w dostatku, spokoju i komforcie? Uświadomienie sobie faktu, że zmiana zazwyczaj towarzyszy trudnościami i przeszkodami może nas prawdziwie wyzwolić, i pozwoli „zachować radość” nawet w najcięższych sytuacjach. Akceptujcie taki stan rzeczy, codziennie mamy powody, aby składać Bogu dziękczynienie. Bez względu na to, co dzieje się dookoła nas, możemy być wdzięczni za to, że Bóg wypełnia swoje obietnice, potrzebujemy jedynie wiary, która zapewnia nam życie wieczne.

Czasami Bóg stawia nas w niewygodnych sytuacjach budzących irytację i drażniących nas ludzi – to wszystko jednak ma nam pomóc ukształtować nasze życie na jego podobieństwo. Wyobraź sobie ebraka siedzącego na schodach szacownej i bogatej rodziny. Jego obecność skłania mijających go ludzi do rewersji i pomaga im stać się bardziej tolerancyjnymi i współczującymi na cierpienie innych.

Podobne przypadki widzę również w swoim życiu. Przed wypadkiem wielu z moich współpracowników bardzo mnie drażniło, nie akceptowałam ich zachowania i ubolewałam nad tym, że muszę z nimi pracować. Obecnie, mimo iż dalej ich nie lubię, jestem świadoma tego, że są częścią boskiego planu i najwyraźniej mieli znaleźć się w moim życiu. Chociaż ci, którzy mi to zaakceptowali, wiem, że Bóg kocha ich, tak samo mocno jak mnie. Dlatego teraz, zamiast poddawać się irytacji, staram się czerpać radość z ich obecności i dziękuję za to, że dzięki nim uczę się tolerancji i cierpliwości. Zaczynam się też za nich modlić, co znacząco zmieniło moją postawę wobec nich. Modlitwa za innych – mówię tu o szczerzej modlitwie w intencji danych osób, nie

o modlitwie o to, aby komu wysiadły hamulce w samochodzie, zepsuł si silnik, spadła doniczka itp., jak to było przedstawione w pewnej piosence – mo e przynie niesamowite rezultaty i prowadzi do wi kszego zadowolenia i spokoju ducha. Na pewno warto tego spróbowa .

Śluchaj c anioła, który cierpliwie odpowiadał na moje pytania, zacz łam zastanawia si do czego mo na by porówna nasze ycie, co byłoby najwła ciwsz dla niego analogi . Oczami wyobra ni ujrza-łam pi kny, ogromny arras utkany z trudnej do policzenia ilo nici.

ycie ka dego z nas jest jedn pojedyncz nici , tworzc to wspania-łe dzieło. I chocia martwimy si , jaki b dzie jej kolor, długo – nie chcemy, aby si postrz piła b d urwała – jednocze nie nie potra my doceni jej warto ci i znaczenia w stosunku do całego dzieła, gdy jest ono zbyt wielkie, a jego wzór zbyt skomplikowany, aby my mogli ogarn go wzrokiem b d rozumem. Mimo to bez naszego indywidualnego wysiłku, dzieło b dzie niekompletne. Powinni my zatem doceni nasz wkład i cieszy si nim. Pojedyncze nici – indywidualne ycie ka dego z nas – maj znaczenie. To, co robimy oraz wybory jakich dokonujemy – nawet te najmniejsze – decyduj o wszystkim.

Ciekaw prawidłowo ci jest to, e rozmawiaj c z lud mi, którzy prze yli sytuacje opisywane przez innych jako tragiczne b d straszne, dowiadujemy si , e oni sami rzadko patrz na to, co im si przydarzyło, w taki wła nie sposób. Rozmawiałam z wieloma osobami, którym przydarzyło si co , co wszyscy dookoła opisywali jako „okropne, tragiczne, koszarne”, jednak te osoby zawsze mówiły, e s wdzi czne za to, co ich spotkało i gdyby dana im była mo liwo unikni cia tego wydarzenia, wcale by z niej nie skorzystały.

Usiłuj powiedzie nast puj c rzecz: okre lanie czego jako z gruntu „złego” b d „dobrego” to wył cznie kwestia perspektywy, jak przyjmujemy. Czy „dobrym ludziom przytra aj si złe rzeczy”? Nie umiem odpowiedzie na to pytanie. Jezus z pewno ci był „dobrym” człowiekiem. Jego ukrzy owanie przez wiele osób jest inter-

pretowane jako co „złego” – z pewno ci te zasmuciło jego uczniów. Tym niemniej bez tego wydarzenia nie wypełniłyby się słowa Starego Testamentu, a nowe przymierze nie zostałyby zawarte. Patrz c na to w ten sposób, trudno jednoznacznie uznać ukrzyżowanie Jezusa za „złe”. Właściwie jest ono sednem „dobrej nowiny”, w którą wierzą chrześcijanie.

W chwilach w których ci i słabo ci, kiedy nie jesteście w stanie pojąć sensu tego, czym do wiadcza nas Bóg, ten zsyła anioły, których obecność ma nam pomóc. Jedynym sensownym wyjściem jest wtedy zawierzenie Bogu, jego słowom i obietnicom.

## Rozdział 32

# ŁS'' α±'''' ÄÇÉÀ| -''| Éα1À

*„Nawet w najgorszych z nas znajdziemy dobro, a nawet w najlepszych  
czai si jaki element zła. Gdy to odkryjemy, b dziemy mniej skłonni  
nienawidzi naszych wrogów”.*

– Martin Luther King, Jr.

### M

Jestem zapalonym narciarzem i osiem miesi cy po mierci Williego wybrałam si z Eliotem na narty na jedn z pobliskich gór. Nie zamierzali my jednak uprawia typowego narciarstwa zjazdowego. Chcieli my najpierw wej samodzielnie na szczyt, zało yli my wi c na spody naszych nart syntetyczne skóry, które mieli my ci gn na szczycie, a nast pnie zjecha w dół z boczka po wie ym, puszystym i nietkni tym przez nikogo niegu. Ju wcze niej sp dzali my w ten sposób wolny czas i bardzo to lubili my. Nie ma nic przyjemniejszego ni gładkie szusowanie w dół, po długiej i m cz cej wspinaczce na szczyt. Kocham roz miesza swoje dzieci, dlatego pó nym popołudniem zacz łam si wygłupia , podczas gdy Eliot łmował moje wy czyny. W pewnym momencie postanowiłam zabawi si w „łapanie powietrza” – w czym nie jestem zbyt dobra – jednak wiem, e zawsze roz miesza to rodzin . Tym razem nikogo nie roz mieszyłam ani nic nie złapałam, poniewa straciłam kontrol nad nartami i skr ciłam

kostki. Szczególnie w nieszczęściu było to, że Eliotowi udało się sformułować cały wypadek.

Po krótkim przeanalizowaniu sytuacji stwierdziłam, że nie mamy zbyt wielu opcji działania. Nie mogłam poruszać się na nartach, a Eliot nie był wystarczająco silny, aby mnie nieść. Rozważaliśmy zbudowanie z nart prowizorycznych sanek, jednak mieliśmy do pokonania dość spore wzgórze i obawialiśmy się, że sanki nie będą się do tego nadawać. Zdecydowałam się zejść zimą i wiedziałam, że gdyby Eliot zdecydował się zejść w dół i zawiadomił ekipę ratunkową, na pomoc musiałabym czekać kolejne kilka godzin. Wybraliśmy więc jedyną rozsądną opcję: mocniej zapakowałam swój but narciarski (dzięki czemu usztywniłam kostki) i przygotowałam się na długą i męczącą drogę w dół. Starłam się cały ciężar ciała przenosić na zdrowe nogi i kijki narciarskie, a tym samym odciążyć kontuzjowaną nogę, pozwalając jej swobodnie zwisać w dół. Droga do samochodu zajęła nam kilka godzin i przetrwałam ją tylko dlatego, że przez cały czas przeklinałam. Tak się złożyło, że niedługo przed naszą wyprawą przeczytałam interesujące badania przeprowadzone przez Stephensa, Atkinsa i Kingstona, w którym sprawdzili oni związek między tym, jak bardzo przekleństwo wpływa na odczuwanie bólu. Badanie polegało na tym, że naukowcy obserwowali, jak długo dwie grupy ochotników będą w stanie trzymać ręce w lodowatej wodzie – powszechnie uznanej za czynnik wywołujący ból. Jedna grupa miała jednocześnie wypowiadać słowa opisujące ból, natomiast drugiej pozwolono używać niecenzuralnych słów. Odkryto, że tolerancja na ból osób mówiących przekleństwa do woli, była znacznie większa niż ochotników pozbawionych takiej możliwości. W drodze powrotnej przeprowadziłam swój własny eksperyment – na zmianę przeklinałam i wypowiadałam słowa typu „nieg” czy „drzewo”. Muszę przyznać, że kiedy dotarliśmy do samochodu, nie miałam wątpliwości co do tego, że wyniki badań są prawidłowe.

Tego wieczoru przeszłam operację kostki i zostałam na noc w szpitalu. Tak się złożyło, że mój znajomy z Jackson Hole odwiedzał właśnie rwanadyjskiego księdza, ojciec Ubald, którego przyprowadziła do szpitala, prosząc, aby się za mnie pomodlił. Aby zrozumieć postać samego ojca Ubalda, i to, dlaczego jest tak ważny, musicie poznać chociaż jego historię.

Przyczyny ludobójstwa dokonanego w Rwandzie w 1994 roku oraz podziału etnicznego na Tutsi i Hutu sięgają daleko w przeszłość. Konflikty między plemionami, które wybuchły po zamachu na prezydenta Juvénala Habyarimana – z grupy Hutu – sprawiły, że w ciągu stu dni zamordowano w sposób metodyczny i brutalny ponad osiemset tysięcy ludzi.

W trakcie eksterminacji ojciec Ubald, katolicki ksiądz, którego ojciec należał do plemienia Tutsi został zamordowany w czasie obalenia rwanadyjskiego rządu – i któremu w 1980 roku groziła zagłada ze strony seminarzystów – został zmuszony do ucieczki do rezydencji biskupa, a następnie do Kongo. Przed ucieczką otrzymał jednak obietnicę od Hutu, że nie skrzywdzi ludzi z jego parafii. Niestety, kiedy tylko opuścił kraj, członkowie jego parafii należą do plemienia Hutu złamali tę obietnicę i brutalnie zamordowali około czterdziestu pięć tysięcy członków tej samej parafii z plemienia Tutsi. Ponad osiemdziesiąt osób z jego bliskiej i dalszej rodziny, w tym jego matka, straciło życie w pierwszych dwóch tygodniach konfliktu.

Przed ucieczką ojciec Ubald obiecał biskupowi, że wróci do kraju i wprowadzi pokój w życie swoich ludzi. Masakra zakończyła się, gdy Rwanadyjski Front Patriotyczny (RPF) odzyskał władzę. Jednak ci, którzy przeżyli pogrzebali się w rozpacz, nie mogli uwierzyć w rozmiar tragedii, jaka dotknęła ich kraj. Ocalonych ze wszystkich grup etnicznych przeładowały ogromne wyrzuty sumienia. Czuli się winni z powodu dokonanych morderstw, dlatego, że przetrwali oraz że nie zrobili wystarczająco dużo, aby zapobiec konfliktowi. Wielu

szukało zemsty, ale jak mówi przysłowie: „adna zemsta nie jest tak doskonała jak przebaczenie”.

Ojciec Ubald spędził wiele miesięcy modląc się i wyplakując morze łez, zanim udał się do Lourdes we Francji. Tam, odprawiając drogę krzyżową, usłyszał głos Boga, mówił mu, aby porzucił swoje smutki i „podniósł swój krzyż”. Bóg nappełnił jego serce przebaczeniem tak wielkim, że mogło ono pochodzić wyłącznie od Boga. Zaraz po tym pojechał spotkać się z burmistrzem swojego miasta – tym samym, który zlecił zamordowanie jego matki, by mu przebaczyć. Ojciec Ubald zaopiekował się dziećmi burmistrza, traktując je jak swoje własne, a nawet płacił za ich edukację.

Ten wyjątkowy ksiądz jest osobą, która uosabia boską łaskę i nawołuje do wybaczenia i pojednania. Prowadzi te msze, w których modli się o dar uzdrowienia, gdy posiada niezwykłą zdolność wpływania na ludzi, zmieniania ich na lepszych i przynoszenia im ukojenia. Swoje msze odprawia w Rwandzie, Europie i Stanach Zjednoczonych. W tej pierwszej buduje właśnie centrum o nazwie „The Secret of Peace”, które ma służyć mieszkańcom Rwandy oraz okolicznych krajów, takich jak Kongo i Burundi, którzy doświadczyli wojen, biedy i wielu innych nieszczęść. Ojciec Ubald bezustannie nawołuje do pokoju, wybaczenia i pojednania, a swoje słowa kieruje zarówno do Rwandyjczyków, jak i ludzi na całym świecie.

Właśnie ze względu na jego liczne modlitwy w intencji uzdrowienia, w wyniku których wielu ludzi rzeczywiście zostało uzdrowionych, moja przyjaciółka Katsey przyprowadziła go do mnie do szpitala. Miała nadzieję, że pomoże mi szybko dojść do siebie po operacji kostki. Jednak kiedy weszli do mojej szpitalnej sali, byłam tak ogluszona podanymi mi lekami znieczulającymi i przeciwbólowymi, że prawie natychmiast wyszli. Następnego dnia pojawili się u mnie ponownie i ojciec Ubald nalegał, abym odwiedziła go w domu Katsey, jak tylko poczuję się lepiej. Wzięty złośliwym im kilka dni później, zabrałam ze sobą również Billa.

Rozmawiali my przez chwilę, po czym ojciec Ubald skupił całą swoją uwagę na Billu. Razem modlili się przez ponad godzinę. Piękno tej modlitwy sprawiło, że prawie rozplakałam się ze wzruszenia, ponieważ Bill nigdy nie był tak otwarcie religijny i to, co wtedy obserwowałam było odpowiedzią na moje liczne modlitwy wznoszone w jego intencji. Następnego tygodnia ojciec Ubald przyszedł do nas na kolację, podczas której rozmowa zeszła na temat utraty bliskich nam osób. Słuchanie historii jego kraju i przemyleń na temat utraty najbliższych, cierpienia i przebaczenia, było tym bardziej przejmujące, że znaliśmy jego osobiste doświadczenia – wiedzieliśmy, jak stracił rodziców i dalszych członków rodziny. Uważałam, że utracie kogoś bliskiego prawie zawsze towarzyszy uczucie złości, wściekłości, poczucia winy lub wstydu. Tylko wybaczyć nam siebie naprawdę uzdrowi nasze dusze. Bez tego nie jesteśmy w stanie pogodzić się z tym, co się stało ani odnaleźć spokoju. Zauważyłam również, że przebaczenie nie musi być obustronne. Wychodzi ono od osoby pragnącej udzielić przebaczenia, a ten, komu przebaczymy nie musi brać w nim udziału, wiedzieć o nim, ani nawet go przyjmować.

W trakcie tej rozmowy uświadomiłam sobie, że mimo głębokiej wiary, i wierze Williego była to część boskiego planu, w głębi duszy dalej czułam gniew, a nawet wściekłość. Byłam zła, że Erik był tak nieostrożny, że doprowadził do śmierci mojego wspaniałego syna, że po wypadku nie zadzwonił, nie przeprosił i nigdy nie wykazał skruchy, oraz że zgodnie z tym co wiedziałam, był w tak samo niefrasobliwy sposób jak przedtem. Był człowiekiem pozbawionym celu, pasji i potrzeby wprowadzenia jakiegokolwiek zmiany w życie swoje lub kogośkolwiek innego. Byłam wściekła, że ukradł życie mojemu pięknemu synowi, a ze swojego nie korzystał we właściwy sposób. Wiedziałam, że muszę mu wybaczyć i modlić się za jego przyszłość.

Czułam gniew i wstyd w stosunku do samej siebie, ponieważ na tydzień przed śmiercią Williego odwiedzałam z córkami szkołę w Ver-



mont i chociaż poćczenie tamtej podróży z podróży do Maine, gdzie mogłabym zobaczyć się z synami, kosztowałoby mnie tylko trochę wysiłku, nie zrobiłam tego. Czulać się przez to winna i uczucie to cały czas mi towarzyszyło. Wiedziałam, że muszę sobie wybaczyć.

Przeładowało mnie te poczucie winy w stosunku do Boga, ponieważ wydawało mi się, że go zawiodłam i nie wypełniłam powierzonego mi zadania. Wiedziałam, że zostałam odesłana na ziemi równie po to, aby po śmierci Williego wspierać moją rodzinę, a w szczególności mam ją pomóc na nowo nawiawić z Bogiem. Robiłam co mogłam, jednak w lutym 2010 roku nie czulać, aby którekolwiek z nich zbliżyło się do Boga, a Bill był dalej pogrobyony w rozpacz. Dałam z siebie wszystko i zostałam pokonana. Nie umiać pomóc swoim dzieciom, mamom ani samej sobie.

Słuchając ojca Ubalda, rozmyślać nad biciać od niego radoć i miło ci. Nagle zrozumiać, że moje poczucie winy wynikało z egocentryzmu i zapatrzenia w siebie. Przestać szukać wskazówek u Boga, wierząc, że sama powinnam sobie ze wszystkim poradzić. Wierzyłam, że *mogę* samodzielnie to zrobić. Skupiona na swoim zadaniu pozwolić, aby w tępłiwoć, strach i poczucie winy powoli zawaćdnęły moimi myślami. Dalej kroczyłam ciemną doliną śmierci, a drzwi mojego serca były otwarte na oćcie. Jak tylko zdać sobie z tego sprawę, poprosiłam Boga o pomoc i natychmiast poczuć, jak mi wybacza, napęlniać radoć i przejmuje kontrolę nad sytuacją. Modlić się, aby Bóg zesłać na mnie mędroć, aby pomógł naszej rodzinie przetrwać rozpacz i by Bill ujrzał chociaż promyk nadziei na przyszłość. Bóg i tym razem wysłuchać moich modlitw, jednak jego pomoc przybrać nieoczekiwaną formę.

W trakcie naszej rozmowy o utracie bliskich osób i przebaczeniu, ojciec Ubalda zauważył głęboką rozpacz Billa i moje poczucie klęski. Powiedział, że smutek jest wynikiem miłoćci, natomiast rozpacz oznacza rozkład duszy, który często towarzyszy bólom. Następnie

wstał od stołu, nalał wody do miski, pobłogosławił ją, i chodząc od pomieszczenia do pomieszczenia kropił, a dokładniej mówił oblewał wodą; cały dom – każde pomieszczenie, róg każdego pokoju, każda ściana i każde znajdujące się w danym pomieszczeniu powierzchnie – wszystko zostało pokropione ze wszystkich stron. A robiąc to nakazał duchowi rozpaczy opuścić nasz dom i nasz rodzin.

Nigdy nie byłam katoliczką, więc nie wiem, co myśleć na temat rytuału z użyciem święconej wody, jednak wiem jedno: wizyta ojca Ubalda na zawsze zmieniła nasze życie. Dalej odczuwaliśmy smutek, ale strach i rozpacz, które powoli niszczyły nas wszystkich, tamtego wieczoru na zawsze opuściły nasz rodzin.

Czy to „przypadek”, że zламаłam kostkę dokładnie wtedy, kiedy ojciec Ubald odwiedzał nasze miasto, i czy „tak się akurat złożyło”, że kiedy przyszedł do szpitala, byłam zbyt słaba, aby z nim rozmawiać, dzięki czemu powstała okazja, by złożył nam wizytę, w trakcie której uzdrowił mnie, Billa i całą naszą rodzinę? Może rzeczywiście tak było, jednak ja wierzę, że była to kolejna część wielkiego boskiego planu – kolejny epizod idealnie wyreżyserowanego przez Niego spektaklu.



Mary C. Neal 'YghW]fi f[ ]Ya "'Gh X]ck UU'ksGn\_c'YA Y-  
XnMby' I b]k Yfgh]Mi ' ? U]Zcfb]g ]Y[c' ks @cg' 5b[ Y'Ygž  
i\_c WmUfYnmX]bhi fönscfrcdYX]]'bUI b]k Yfgh]M]YDc i -  
Xb]ck Y'? U]Zcfb]]'cfUhgU 'nsnU\_fYg' W]fi f[ ]]'\_fö[ cgi dU'  
Csgk c]a 'b]YwXn]Ybna 'Xc k ]UXM]Yb]i 'cdck ]UXU'Uk.sk ]Y-  
'i 'a YX]UW'a " ]b"ksDr Oz WmFox and Friends.

A Uä 'UbU]hW]mi a ngž'Yghä 'bU\_ckVä 'rskmg]UWb]Už  
UgW]m]Yä 'nsbUi frñB ]Yk ]Yä žWri k ]YfmUva 'ks\ ]grf]öž  
'\_hfä '7]'cdck ]UXLä ž[ Xn]mb]Y]rč' Yg]ä U'ä 'dfnYm]ä "  
>\_ ]kgn]h\_c ]rž'Wcd]g 'öžä c Yn]Ufmä'g]öks n]W' r]U]Yk ]Y'WbY'cg'Vns'  
=sXUW]c3'  
s\_Y\_'a YX"A Ufm7"B YU

H: 'dfUk Xn]k UfYUW'Y 'UfnUW]fi f[ ]U' 5i ]rcf\_Uk sfU ]W]g]l nk i ' \_UU\_ck Y-  
[c Xc k ]UXM]U a ]YfW]\_' ]b]M]bY'K s]M]ä ]i '( Sla ]bi ]rck Y'k U\_] 'csY' n]Yž  
cX]mUdcXf 'Xc B ]YU'K s\_g]ä W'Xn]Y]'g]ö'gk c]a 'Xc k ]UXM]Yb]Yä ]sdfnY-  
gU] ]Lä ]ž\_h fy]Lä 'chfna UU'DfnYX]g]k ]UXck cXn]bU] ]gb]Yb]Y]6c[ ]U

HfUh'HriY 'a c Ygn'dcn]Uä cX]dck ]YXn] 'bU'bUk U b]Y'gnY'dn]Lb]U'  
✓ ; Xn]Y'YghY a mdfnYX'bUfcXn]bUä ] ]sXc\_äX]Xn]Yä midc' a ]YfW]ß  
✓ : >\_] 'YghW' b]Ugn]Y[c' n]M]Uhi žbUN]Yä ]3  
✓ : 8 'UW]Y[c'n YfnYm]ndfn]nfU U'ä'g]ö'XcVfna 'i Xn]ca 3

H: nX]fn]b]YbUnUk gnYcXa ]Yb] c' n]M]YA Ufn]Uä c YcXa ]Yb]ä'f kb]Y '  
]sHk c'Y'NbUUh U dch k ]YfXn]b]Y' bU ]gb]Yb]Y' k ]U]Lž k\_s\_h fn]k ]ö\_gnc 'ä  
nsb]g]dcX k ]UXca ]Yk ]Yfn]h

**DF5K 8N-K 9'DFN9G-5B-9'N8B-965"**

Patroni:

Cena: 34,30 zł

